

Celtowie w Krakowie

O początkach Krakowa możemy tylko snuć domysły. Jak o wielu bardzo starych miastach, starszych niż pismo, starszych niż ludzka pamięć. Jedno jest pewne: "Nie od razu Kraków zbudowano", jak mówią krakowianie. I jeszcze jedno wiadomo ponad wszelką wątpliwość: wiele pokoleń wielu narodów przyczyniło się do współczesnego obrazu miasta, do jego wyglądu, języka, obyczajów, do tego, co dziś jest dla nas, krakowian, naszym rodzinnym miejscem. Tak bardzo innym niż jakiegokolwiek inne miasto na świecie. Tak bardzo odrębnym. Charakterystycznym. Tak bardzo swojskim. Polskim.

A przecież Kraków utkany jest z tysięcy różnobarwnych nici pochodzących z całego nieomal świata, z nieprzebranej ilości wątków, których początki gubią się w najodleglejszych zakamarkach starożytnej Europy, Azji, Afryki, z wielu tysięcy życiorysów ludzi, którzy przybyli tu z różnych miejsc, mówili różnymi językami, wierzyli w różnych bogów, znali różne sztuki i hołdowali różnym tradycjom. Z ogromnej liczby przedmiotów, które przywędrowały tu z odległych warsztatów zdolnych, pracowitych, obcych artystów i rzemieślników. Historia Krakowa jest barwna i gęsta, i bogata, jak gęste i barwne, i cenne są słynne krakowskie flamandzkie arrasy.

Wpływ na kulturę Krakowa mieli tajemniczy druidzi celtyccy i kupcy rzymscy, średniowieczni arabscy kronikarze i żydowscy mędrzy, władcy czescy i litewscy, i węgierscy, artyści i prawodawcy niemieccy, włoscy budowniczowie i tatarscy najeźdźcy, tureccy handlarze i szwedzcy żołnierze, szkoccy uciekinierzy i austriaccy urzędnicy, rosyjscy carowie i pruscy oficerowie, francuscy pisarze i angielscy tłumacze, duchowni i święci... a i, jeśli nie cofać się w czasy zbyt odległe, greccy uchodźcy i afrykańscy studenci, japońscy turyści i ukraińscy muzycy... wszyscy oni zostawili - i zostawiają - tu swój ślad, wszyscy tworzą przebogatą różnobarwną wielopłaszczyznową panoramę miasta.

A początki wyglądały zapewne podobnie jak w wierszu o innym mieście autorstwa Czesława Miłosza, Polaka-Litwina, zmarłego 14 sierpnia 2004 w Krakowie poety, krakowianina z wyboru, przybysza z dalekiego świata:

*Nikt nie zna początku miasta. Grząskie koleiny,
Krzyk u przeprawy, pochodnie smolne,
Rybak oparty na włóczni, więcierze,
Mgły, rozlewiska. Aż konni z kopiami
Półnagich jeźdźców przywodzą i pada
Sosna za sosną i z bierwion olbrzymich
Dźwiga się kasztel ponad rzeczny nurt.
Ciemne powały. Kłębawisko psów
Gryzących kości w błysku tarcz i mieczów,
Chwiejne łuczywa i cienie wąsate
Nad cynowymi dzbanami pieśni.
W komorach, między drzewce i rzemienie,
Chichoty dawnych bóstw. Gęstwina w nocy
Ich dziki tupot i gwizd.*

(Legenda, fragment)

Mówi się, że celtyccy druidzi - a obecność Celtów w okolicach Krakowa jest już rzeczą, wydaje się, dowiedzioną - dokładnie badali miejsce przeznaczone na budowę miasta pod względem dostępu do wody, urodzaju ziemi, niedostępności dla obcych i obronności przed napaściami, a także zdrowych wzmacniających energii. Długo debatowano na temat wpływów Celtów w tych rejonach. W końcu zgodzono się co do tego, że najprawdopodobniej w okolicach Krakowa mamy faktycznie do czynienia z osadnictwem celtyckim.

Celtowie są twórcami cywilizacji o istotnych wartościach, czego dowodzą coraz to nowe odkrycia. Potrafili ulepszać przy pomocy elementów żelaznych narzędzia rolnicze, metalurgię rozwiniętą mieli na wysokim poziomie, znali koło garncarskie i żarna obrotowe, umieli produkować szkło, bili monety, mieli rozległe kontakty handlowe, bogaty świat pojęć z dziedziny społeczno-obyczajowej, wykształconą mitologię. Druidzi celtyccy, druidowie, byli magami, czarownikami, uprawiali swoje religijne obrządki w dąbrowach leśnych, czcili drzewa w szczególności dąb, jemiole przypisywali właściwości magiczne, liczyli czas według ruchów gwiazd, wierzyli w wędrówkę dusz, uprawiali medycynę.

Być może to oni wskazali na wzgórze wawelskie jako idealne miejsce na założenie nowej osady. Być może rosły tu szczególnie mocne dęby, jemioly miały wyjątkowe właściwości a święte runy ułożyły się w sprzyjający przyszłości wzór, dość na tym, że podróżujący w latach 965-966 w tych stronach arabski kupiec pochodzenia żydowskiego, Ibrahim ibn Jakub, czyli Ibrahim, syn Jakuba, odnotował w swoim dzienniku podróży miasto *Karakoro*, Kraków, jako centralny gród większego obszaru, posiadający duże znaczenie handlowe. Osada była więc godna dokładniejszej notatki w dzienniku podróżnika. Bystry obserwator musiał też zauważyć, że Kraków strzegą wzniosłe kopce usypane ręką ludzką. Być może i one wiążą się z kultami i wierzeniami celtyckimi. Wprawdzie dopiero w XIII wieku kapelan i kancelista króla Kazimierza Sprawiedliwego, Wincenty Kadłubek, wspomina o tym, że kopce te noszą imiona Krakusa, legendarnego założyciela Krakowa i jego córki Wandy, ale są relikdami ze znacznie wcześniejszych wieków.

Kopiec Krakusa wznosi się na prawym brzegu Wisły na Krzemionkach (wysokość wzgórza wynosi 255 m n.p.m.). Mierzy 16 metrów wysokości, a średnica jego podstawy przekracza 50 metrów. Pochodzi prawdopodobnie z VII wieku naszej ery. Wewnątrz, podczas badań archeologicznych w latach 1934-37, znaleziono ukryte w stożku ziemnym splecione korzenie dębu, który w chwili ścięcia musiał liczyć sobie około 300 lat. Od zarania dziejów palono tu ognie zaduszkowe, oddawano cześć zmarłym, urządzano stypy pogrzebowe. Upamiętniano tu - i to do roku 1836 - wiosenne Zaduszki słowiańskie. W pierwszy wtorek po Wielkanocy mieszkańcy Krakowa i okolic zbierali się tu na tradycyjne odpusty. Ze stoków kopca zrzucano resztki święconego: chleb i inne wypieki, jajka na twardo, kielbasę, słodycze, jabłka... Obrzęd ten - zwany Rękawką, po interwencji austriackiej nie zanikł, bynajmniej, ale przeniósł się w inne miejsce - na Wzgórze Lassoty. Od czego nazwa "Rękawka"? Baśń mówi, że po śmierci wodza pogrążony w żałobie lud zawsze gołymi rękami sypał kurhan. Żeby nabrać więcej ziemi, noszono ją w rękawach. Ciekawe, że czeskie "rakew" to trumna, a serbskie "raka", to grób.

Drugi kopiec wznosi się we wsi Mogiła (dziś teren Nowej Huty) i ma być miejscem pochówku królowny Wandy, która - według legendy, jednej z najbardziej znanych krakowskich legend, popełniła samobójstwo w nurtach Wisły nie chcąc przyjąć oświadczyn niemieckiego rycerza Rytygiera (Rytogara). Kopiec z czasów przedhistorycznych wznosi się na wysokość 14 metrów, u podstawy średnica jego wynosi 45 metrów a położony jest na skarpie o wysokości 238 m n.p.m., u ujścia Dłubni do Wisły.

Po zachodniej stronie miasta, na terenie Łobzowa, wznosił się trzeci kopiec. Wydaje się, że nie ustępował wysokością kopcom Krakusa i Wandy. Przez stulecia był ozdobą sławnego ogrodu pałacowego. Był tam bowiem zamek zbudowany przez Kazimierza Wielkiego a mieszkała w nim ponoć jego ukochana Esterka, piękna Żydówka, jedna z licznych kochanek władcy. Być może kurhan był grobowcem Esterki, która, jak przekazuje legenda, zrozpaczona niewiernością króla, wyskoczyła z okna pałacu wprost do stawu, w którym utonęła. Ale to już zupełnie inna historia. Bowiem krakowskie kopce przedhistoryczne być może były nie tyle lub nie tylko grobowcami, co obiektami, które miały za zadanie strzec miasta, jak wierzyli Celtowie.

* * *

Źródła: Jerzy Wyrozumski: *Dzieje Krakowa*. t. 1. *Kraków do schyłku wieków średnich*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1992; Mieczysław Czuma i Leszek Mazan: *Pępek świata nazywa się Kraków*, Oficyna Wydawnicza

Anabasis, Kraków 2000; Julian Zinkow, *Krakowskie podania, legendy i zwyczaje*, Wydawnictwo Verso, Kraków 2004; Jerzy Banach: *Dawne widoki Krakowa*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1967.

* * *

Na zdjęciach: Kopiec Krakusa w Krakowie-Podgórzu (fot. Tadeusz Chrzanowski) / Kopiec Wandy w Krakowie-Mogile (fot. R. Zając) / Kopiec Wandy we wsi Mogiła, w dali Kraków (ryc. F. Dietrich, z *Monumenta regnum Poloniae Cracoviensa*, Kraków 1827.) / Kopiec Kościuszki w różnych ujęciach, w tym "Widok na kopiec Kościuszki" Stanisława Wyspiańskiego z roku 1904 / Kopiec Piłsudskiego z <http://robinia.blox.pl/2009/11/Kopiec-Pilsudskiego-x-2.html>, oraz trzy krakowskie kopce na jednej z pierwszych widokówek